



BIBLIOTEKA  
09-230 Warszawa, ul. Nowy Świat 71  
Tel. 26-68-83

## CZYTELNICTWO WARSZAWY.

(Odbitka z Nr. Nr. 7 i 52 „Ogniwa“ za r. 1903).

...„Nazywam tragedją, gdy chociaż jeden jedyny człowiek, mający zdolności do kształcenia siebie, umiera nieoświecony”...

*Carlyle.*

### I.

Cudzoziemiec, przybywający do Warszawy dla poznania naszego miasta zdziwiłby się wielce, nie dostrzegszy jednego z najważniejszych organów dzisiejszego życia kulturalnego, mianowicie bibliotek publicznych, na wielką skalę urządzonych i dostępnych dla wszystkich. Żyjemy życiem organizmu, którego kalectwo w tym względzie ratują zastępczo inne organy, i o kuli iść nam wypada w pochodzie społeczeństw cywilizowanych. Zagranicą i w Cesarstwie owładnęła gorączka czynu na polu oświaty pozaszkolnej, nasze pole leży prawie odłogiem; drobnymi zaledwo oazami świecą te nieliczne instytucje, które nie są w stanie zaspokoić szybko i stale wzrastających potrzeb. Potrzeby nasze uwydatniłyby się jaskrawo, gdyby podjęto na szeroką skalę statystykę życia umysłowego wogóle i statystykę czytelnictwa w szczególności. Fakty i liczby przemawiają nieraz lepiej, niż argumenty.

Mamy właśnie przed sobą materiał do statystyki podobnej: sprawozdanie za rok 1901 z warszawskich czytelni bez-

płatnych (przy Tow. Dobroczynności), odczytane na dorocznym posiedzeniu wydziału czytelni w grudniu r. z. Wyjmujemy niektóre dane i cyfry.

Wydział czytelni, właściwiej mówiąc wypożyczalni (gdyż na miejscu abonenci nie czytają) rozpoczyna już 43-irok swego istnienia. Pierwsze 6 bibliotek powstały w r. 1861, dzięki ofiarowanym przez Tadeusza Lubomirskiego 900 rb.; dziś liczba wypożyczalni dosięga 23-ch. Do ich historii znajdujemy zaledwo luźne wiadomości; oto np. sprawozdanie W. T. D. z r. 1862 wymienia w liczbie pierwszych protektorów instytucji J. I. Kraszewskiego, Leopolda Kronenberga, Aleksandra Przeździeckiego, Henryka Natansona, Ksawerego Pusłowskiego i innych. Pierwszym prezesem wypożyczalni był Ludwik Łęski, po nim kolejno następowali: Jan Gautier, Adolf Pawiński, Siesicki, Aleksander Rembowski, Adolf Suligowski, wreszcie od r. 1895 do dziś przewodniczy Stanisław Leszczyński. Ostatnie 10-lecie, a jeszcze bardziej 7-lecie zaznacza się rozwojem instytucji pod względem administracyjnym i pod względem wpływów materialnych (z ofiar). Dokładniejsze dane statystyczne zbierane były dopiero od r. 1894; w tych więc tylko granicach robić możemy zestawienia porównawcze.

Obecnie wszystkie 23 wypożyczalnie razem rozporządzają majątkiem inwentarzowym w ilości około 63,000 tomów; w porównaniu z rokiem 1894 (32,000 tomy) zasobność księgozbioru powiększyła się więc dwukrotnie prawie.

Stałym zjawiskiem towarzyszącym temu wzbogacaniu bibliotek było proporcjonalne wzrastanie liczby abonentów, pomimo że przyrost książek w ostatnich kilku latach był tylko ilościowym, nie zaś jakościowym (z przyczyn od instytucji niezależnych). W r. 1893 było 8,098 stałych abonentów, w r. 1901 — 15,860. Rzeczywistą liczbę osób czytających w ciągu roku otrzymalibyśmy, podwajając cyfrę 15,860 abonentów, gdyż każdy z nich reprezentuje około 2 stałych czytelników. Tym sposobem wypożyczalnie obsługiwały w r. 1901 razem około 32,000 o s ó b. Jest to cyfra poważna, ale w stosunku do 700,000 ludności Warszawy nie zawysoka. Prof. uniwersytetu wiedeńskiego Reyer, specjalista w tej mierze, obliczył, że potrzeba czytania wśród ludności miejskiej wtedy

dopiero bywa zaspokojoną, gdy z bibliotek publicznych korzysta  $\frac{1}{3}$  część mieszkańców; dla Warszawy stanowiłoby to 140,000 osób. Ponieważ jednak wykazaliśmy wyżej, że liczba czytelników wypożyczalni bezpłatnych w Warszawie dobiegła w r. 1901 tylko 32,000, przeto pozostawałoby, podług normy Reyer'a z górą 100,000 osób, których chęć czytania stale nie jest zaspokajaną! Owe 100,000 — to klientela przyszłej biblioteki publicznej. Dziś rekrutują się z nich nowi czytelnicy na miejsce starych, którzy wypisują się po pewnym czasie z wypożyczalni, gdyż nie znajdują w niej odpowiedniej dla siebie treści. Mamy w sprawozdaniu dowody cyfrowe, że skład stałych czytelników ulega corocznie wielkim zmianom. W r. 1901 ubyłoby około 80% dawnych abonentów, przybyło natomiast 90% nowych! Głód więc umysłowy wśród szerokich sfer jest tak wielki, zapotrzebowania na wszelkie kategorie książek są tak olbrzymie, że gdy nawet księgozbiory treścią swą nie odpowiadają większym wymaganiom, gdy niektórzy czytelnicy usuwają się z tego powodu, lukę w statystyce zapełniają się udziałem czytelników nowych kategorii. Dodać jednak wypada, że na tak znaczne odnawianie się szeregów czytelniczych wpływać może jeszcze inna odmiennie natury okoliczność: wiadomym jest powszechnie, że ludność uboższa często bardzo zmienia mieszkania; z tego powodu przenosi się do innych, najbliższych wypożyczalni.

Zwrócimy uwagę w sprawozdaniu jeszcze na parę cyfr charakterystycznych. Nie tylko bowiem liczba abonentów daje pojęcie o rozmiarze i działalności instytucji, ale także liczba osób zgłaszających się po książki i liczba tomów obiegujących rocznie. W 1901 r. 23 wypożyczalnie odwiedziło 150,000 osób, czyli mniej więcej każdy z abonentów (których było z górą 15 tysięcy) zmieniał swe książki przeciętnie 10 razy do roku. W ciągu tegoż roku w obiegu było 570 tysięcy tomów, czyli że każdy tom (z liczby 63,000) wypożyczany był przeciętnie 9 razy do roku.

Rzecz ciekawa, że gdybyśmy 150,000 zgłoszeń rocznie przyjęli jako minimum dla Warszawy i liczbę tę rozłożyli na 300 dni w roku, to dziennie wypadłoby nam po 500 zgłoszeń. Widzimy więc, że biblioteka publiczna nie stałaby pustkami.

tym bardziej, że będąc wszechstronnie zaopatrzoną, ściągęłyby te kategorie czytelników, które z czytelników obecnie nie korzystają. Biblioteka publiczna musiałaby mieć rozmiary bardzo wielkie, posiadać conajmniej 5 razy tyle tomów, ile mają wszystkie 23 wypożyczalnie, a więc minimum 300,000, dalej mieć salę do obsłużenia kilkuset osób dziennie, już to czytających na miejscu, już to wypożyczających książki do domu.

Powiedzmy słów parę o stronie materialnej wypożyczalni. Biblioteki wogóle są instytucjami, pochłaniającymi znaczne sumy. Warszawskie wypożyczalnie korzystają wprawdzie z bezpłatnych lokali ochron. Tow. Dobroczyńności, z honorowej pracy zarządzających i ich pomocników (pracuje po 6 i więcej osób w każdej wypożyczalni) a jednak budżet roczny każdej wypożyczalni sięga kilkuset rubli. Wydatki składają się głównie z 2 pozycji: zakupu i oprawy książek. Wobec stałego przeludnienia abonentów w wypożyczalniach i zwiększającego się wciąż popytu na książki suma wydatków na zakup dzieł winna być stale zwiększana, dopóki księgozbiory nie wzbogacą się o tyle, żeby mogły zadowolić potrzeby  $\frac{1}{3}$  części ludności miasta (podług norm Reyera). W tym kierunku postępował rozwój instytucji w ostatnim 8-leciu. Kasę czytelników zasilają fundusze, zbierane prawie wyłącznie staraniem ich prezesa, gdyż dotąd instytucja nie posiada żelaznego kapitału, a tym samym istnieje z roku na rok, nie mając zapewnionej przyszłości materialnej!

Przytaczamy cyfry wydatków rocznych na wszystkie wypożyczalnie razem:

rok	rubli
1893 . . . . .	3,032
1894 . . . . .	2,688
1895 . . . . .	4,551
1896 . . . . .	6,053
1897 . . . . .	7,153
1898 . . . . .	6,514
1899 . . . . .	5,510
1900 . . . . .	5,887
1901 . . . . .	6,247

Temu wzrostowi wydatków towarzyszył, jak już widzieliśmy wyżej, stały wzrost abonentów, liczba ich bowiem podwoiła się w przeciągu 9 lat. Jednym z warunków normalnego rozwoju wypożyczalni jest, obok środków materialnych, dogodny dla czytelników i dla zarządzających lokal. Dzisiejsze lokale wypożyczalni warszawskich pozostawiają wiele do życzenia. Są one jedną z szeregu przyczyn, tamujących rozwój instytucji. Natłok wyczekujących swej kolei abonentów czyni pobyt w małym pokoju nieznośnym i zniechęca czytelników, a pracę zarządzających czyni bardzo uciążliwą. Na tę stronę kwestji wszędzie zagranicą baczną zwrócono uwagę i przeprowadzono reformę radykalną. Zamiast ubogich ciasnych przytułków powstawać zaczęły dla bibliotek powszechnych widne, ponętne lokale, nieraz pałace wykwintne z obszernymi salami do czytania pism i książek na miejscu. Wszędzie już prawie biblioteki wstąpiły w nową erę rozwoju; my pod tym względem pozostaliśmy w tyle.

Stałe niezaspakajanie wzmagających się pod naciskiem rozwoju społecznego potrzeb umysłowych wywołuje ustawiczne w życiu naszym deficyty, które gromadzą się wciąż, groząc obniżeniem życia kulturalnego szerokich mas społeczeństwa.

Przytoczymy dalej garstkę danych, charakteryzujących klientelę czytającą. Naogół biorąc, z wypożyczalni warszawskich korzystają głównie sfery mniej zamożne. Pod względem kwalifikacji umysłowych i zajęć spotykamy natomiast bardzo wielką różnicę: obok czytelników z przygotowaniem elementarnym zgłaszają się osoby z wykształceniem średnim i wyższym; stąd zapotrzebowania są bardzo rozmaite. Słusznie też prof. Reyer stawia zasadę, że biblioteki powinny dać dostęp wszystkim do wszystkich dzieł wartościowych. Najliczniejszą wśród sfer czytających jest sfera robotników i rzemieślników. Liczba ich w wypożyczalniach warszawskich waha się od 30% do 70% z górą, zależnie od dzielnic miasta. Klasa wyrobnicza reprezentowana jest znacznie słabiej (zaledwie kilka procent); stosunek podobny spotykamy i w statystyce bibliotek zachodnio-europejskich; wogóle lepiej uposażeni ujawniają zwykle większe dążności do kształcenia siebie. Może jedno z najbardziej zależnych sta-

nowisk w społeczeństwie zajmuje służba domowa, najbardziej upośledzona pod względem wykształcenia oraz możliwości pracowania nad sobą. Liczba czytelników tej kategorii, jak wskazuje sprawozdanie, jest najmniejsza, a i ci nieliczni czytelnicy tłumaczą się nieraz, że nie mają czasu na uczęszczanie do wypożyczalni i na czytanie, gdyż zarówno wydalanie się z mieszkania, jak i czytanie w kuchni bywa u nas często źle widziane. Liczba czytelników ze służby domowej stanowiła w wypożyczalniach warszawskich w r. 1901 zaledwo drobny ułamek procentu od ogółu czytających i wahała się od 0,2% do 0,8%, dosięgając najwyższej liczby 1,2% w jednej tylko wypożyczalni. Po za temi wspomnianemi wyżej kategorjami dwadzieścia kilka procent przypada na drobnych właścicieli i oficjalistów, na nauczycieli i nauczycielki, wreszcie na osoby bez określonego zajęcia. Pod względem wieku przeważa młodzież i dzieci, co zaś do płci — to kobiet jest cokolwiek mniej (40%) niż mężczyzn.

Ruch czytelnictwa we wszystkich czytelniach razem największy bywa zwykle w marcu: w r. 1901 zgłoszeń było 16,806, wydano tomów 63,000, najmniej czytano w maju i ruch był w porównaniu z marcem o połowę mniejszy.

Najciekawsze byłyby dane, wskazujące, jaką jest poczytność książek i jakimi są upodobania czytelników różnych kategorii. W sprawozdaniu znajdujemy w tym względzie szczupłe wiadomości. Znany powszechnie fakt, że beletrystyka bywa najpoczytniejszą, i tu został stwierdzony. Z ogólnej liczby wszystkich dzieł przeczytanych na literaturę piękną przypada około 60%, na naukową 16%. Wielka poczytność takich autorów, jak Szymański, Hugo, Jeż, Prus, Orzeszkowa, Sienkiewicz, Jokaj i t. p. kosztem tandety literackiej wskazuje na kształcenie się upodobań rzeszy czytającej. Z poezji najczęściej bywają żądane dzieła Konopnickiej, Mickiewicza, Słowackiego, Syrokomli i innych.

Czytelnik miejski z pośród klas pracujących żąda zresztą od książki nie tylko rozrywki, lecz i prawdziwej wiedzy. Chętnie i z zapałem poświęca wolne od pracy fizycznej godziny dla zdobycia wykształcenia przez samouczeństwo; popycha go do tego z jednej strony ciekawość, z drugiej

zagadnienia życia bieżącego. Świeży umysł pracującego fizycznie z przedziwną energją zwalcza trudności przy czytaniu książek naukowych.

Biblioteka spełnia rolę uniwersytetu ludowego.

W wiedeńskich bibliotekach bezpłatnych zrobiono ciekawe zestawienie poczytności różnych działów książek wśród różnych warstw społecznych. Beletrystyka np. cieszyła się największą poczytnością wśród kobiet ze sfery urzędniczej; urzędnicy czytali mniej powieści; wśród sfer robotniczych powieść mniej była czytana w porównaniu z urzędnikami, najwięcej zato po beletrystyce poczytne były: geografja, podróże, nauki przyrodnicze z matematyką, historja, biografja. Urzędnicy w porównaniu z robotnikami czytali mniej książek przyrodniczych. Więcej książek z działu przyrodniczego, niż robotnicy czytali tylko terminatorzy, studenci i nauczyciele. Przytym zauważono wzrastającą od kilku lat poczytność książek naukowych kosztem beletrystyki. Przytoczyliśmy te dane, gdyż przypuszczamy, że dokładniejsza statystyka czytelnictwa w Warszawie dałaby podobne rezultaty.

Co się tyczy stosunku czytelników warszawskich do czytelników, to ci zarówno poszanowaniem własności publicznej (książek gubią stosunkowo mało) jako też i skromnymi datkami swemi w postaci książek i pieniędzy, dobrowolnie do skarbonek wrzucanych, (w r. 1901 wpłynęło od czytelników 667 rb.)—wymownie świadczą o swym zapatrywaniu się na instytucję, która święcić będzie wkrótce pięćdziesięciolecie swej pożytecznej działalności.

## II.

W Nr. 7 „Ogniwa” z r. 1903 omawialiśmy sprawozdanie z działalności czytelników bezpłatnych za rok 1901. Obecnie mamy przed sobą sprawozdanie z roku 1902. W tym odstępie czasu znów zaznaczył się rozrost ilościowy na wszystkich pozycjach. Majątek książkowy 23-ch czytelników urosł z 62,638 tomów (1901 r.) do 64,739, liczba tomów, obiegających rocznie — z 570,701 (1901) do 618,017. Rozwój instytucji w tym wypadku w ścisłym pozostaje zwią-

ku z wydawanemi na jej utrzymanie funduszami; zarząd czytelni, wzorem lat poprzednich, podniósł wpływy z ofiar i w roku sprawozdawczym, tak że wydatki z 7,187 r. (1901) mogły się powiększyć do 8,686 rubli. Suma ta obrócona była na pokrycie kosztów zakupu książek (3,791 r.), na oprawę ich i naprawę (2,927 r.) oraz na wydatki administracyjne 23-ch czytelni razem i biura wydziału (1,967 r.); wynosi to zaledwie 80 rubli rocznie na każdą z czytelni. Tak skromne wydatki na potrzeby administracyjne tłumaczą się tym, że instytucja byt swój opiera na pracy honorowej dwiestu przeszło osób. Liczba wszystkich zgłoszeń rocznych (osób odwiedzających), wzrastając stale od lat kilkunastu, doszła w r. 1902 do 158,009 osób (w r. 1901 — 150,048) i jest największą z osiągniętych dotąd liczb w tej rubryce. Cyfry te malują rozmiar instytucji, która, dodajmy, w ciągu ostatnich lat 9-ciu puściła w obieg blisko 5 miljonów tomów, wydając na swe utrzymanie 60 kilka tysięcy rubli (por. tablicę).

Te ciągle wzmagające się, nienasycone potrzeby instytucji świadczą, że jej organizm jest jeszcze w epoce wzrostania, że nie tylko na podtrzymanie, lecz i na swój rozrost zasiłków potrzebuje. A rozrost jest znaczny, kiedy liczba osób odwiedzających wszystkie czytelnie ze 105 tysięcy w (r. 1892) podniosła się po latach 10-ciu o 50%, a mogła podnieść się znacznie wyżej, gdyby księgozbiory były jeszcze większe, gdyby liczbę czytelni powiększono, lub gdyby przynajmniej miały one odpowiedniejsze dla siebie lokale <sup>1)</sup>. Na lokale najbardziej sprawozdawca się skarży. Są one raczej przytułkami, przeżytkami tych „dobrych” czasów, kiedy na biblioteki powszechne patrzano jako na zbytek, nie zaś na potrzebę równie pilną dla życia kulturalnego, jak wodociągi i kanalizacja dla zdrowia. Tak płodni byliśmy w oryginalne pomysły w r. bieżącym (nowa loterja, różgi dla nożowców), że z nie-

---

1) Budżet czytelni musiałby się wtedy powiększyć 4-krotnie i wynosić około 30,000 rubli rocznie.



śmiałością podsuwam jeszcze jeden gwiazdkowy projekt: stworzenia wzorowego lokalu chociaż dla jednej czytelnicy bezpłatnej, wzorowego zaopatrzenia jej w środki, aby miała fundusz na wszystkie potrzeby administracyjne, dostateczną ilość egzemplarzy dzieł dla zaspokojenia cierpliwie dziś tłoczących się czytelników, dla wzorowego wreszcie urzędnictwa pomieszczeń. Mam na myśli zresztą 3 pokoje tylko z przedpokojem, na parterze; a mianowicie: mały pokój administracyjny, salę dla czytelników, gdzie książki się wydają i zwracają, drugą salę — poczekalnię, gdzie mogliby oczekujący kolei oglądać roczniki czasopism i inne wydawnictwa informacyjne, mapy rozwieszane na ścianach oraz reprodukcje arcydzieł malarzy, zmieniane co miesiąc i tworzące tym sposobem jakby wystawę ruchomą... Dla czegoż bym nie miał roić, kiedy grudzień z choinką jest miesiącem wyczekiwań, niespodzianek? Ale żeby nie czekać zbyt długo, nie wzdychać w kierunku kolendy od spodziewanego w Warszawie Carnegie'go, może lepiej pójść za radą profesora Reyer'a, który tyle już bibliotek stworzył i w ostatniej swej pracy <sup>1)</sup> mówi: nie czynmy zależnym sprawy wykształcenia ogółu szerokiego od fantazji filantropijnej jednostek, lecz opierajmy byt instytucji na samopomocy społecznej... Wprowadził on nawet do czytelnicy ludowych drobne opłaty i stworzył tym stałą i pewną podstawę dla ich istnienia, — czego nie mógł wy dobyć od radnych miasta.

Wracając do sprawozdania, nie sądzmy, aby wyżej przytoczone cyfry były duże dla organizmu miejskiego tej wielkości, co Warszawa, dla której trzeba nie półśrodków, lecz bibliotek, urządzonych po europejsku. Obliczaliśmy wyżej, że Warszawa ma co najmniej jeszcze 100 tysięcy czytelników, którzy się nie mogą zmieścić w czytelnicy bezpłatnych. Czytelnicy zadawają dziś zaledwie  $\frac{1}{4}$  część potrzeb umysłowych ludności miejskiej, skoro liczą z górą 30,000 osób czytających (p. tablicę). Dla tego też każda książka obiega rocznie przeciętnie 10 razy (cyfra wysoka względnie), dla tego w szafach chroniczny brak

<sup>1)</sup> P. t. „Fortschritte der volksthümlichen Bibliotheken“. Lipsk, 1903.

dział najpoczytniejszych i dla tego także książki prędko się niszczą. A czytelnicy? O nich mówiliśmy już w artykule poprzednim. Tu dodamy parę uwag. Czytelnie—to skarbnice materiału dla obserwatora. Gdyby na całym ich obszarze przeprowadzono umiejętnie badania statystyczne życia umysłowego ludności miejskiej, zdobylibyśmy ważny bardzo przyczynek dla nauki; statystyki czytelnictwa w takim rozmiarze właściwie nie posiadamy dotąd. Sprawozdanie ostateczne przyniosło wiązanek wrażeń i uwag zarządzających, bardzo ciekawych, bo bezpośrednio zaobserwowanych, lecz niedostatecznych bez cyfr statystyki, bez głosów samych czytelników, czego w sprawozdaniu nie znajdujemy. Wymaga to dużo bardzo trudów, obliczeń, na co obarczony pracą bibliotekarz zwykle nie może znaleźć czasu, jeśli nie ma chętnych wolontariuszów do tej nadetatowej dla niego roboty. A klientela czytelnicza bardzo jest różnolita, nie łatwą do poznania; wszystkie prawie stanowiska społeczne, wszystkie stopnie kwalifikacji umysłowych; jeden żąda najnowszej monografii historycznej, inny „coś z botaniki”, jeszcze kto inny — głównie z poezji, przyznając się, że sam je „popelnia”. Zjawiają się i tacy wreszcie, co przypuszczają, że tu znajdują powieści sensacyjne, „tajemnice” wszelkie i t. d.

Często się słyszy takie głosy: „polubiłem książki, pisze pewien robotnik, i uważałbym za najsurowszą dla siebie karę, gdybym miał przestać je czytywać”... Inny kończy swe zwierzenia słowami: „dzięki książkom nauczyłem się uwielbiać ludzkie ideały, nauczyłem się myśleć, a zarazem cierpieć... 1).

Dzieci, jak wiadomo, czytają, pozerają dokładniej mówiąc, tak upragnione przez nich „podróże”, a już w drugim rzędzie książki historyczne. Że jednak i młodzi czytelnicy nie są obojętni na talent pisarski, świadczy o tym taka np. uwaga jednej z zarządzających: „obyczajowe powieści dla dzieci ledwie są znoszone przez ogół młodych czytelników; wynika to z ubóstwa tej gałęzi literatury.

---

1) Ciekawych odsyłamy do IV tomu Poradnika dla Samouków, gdzie na str. 331 — 36 podano więcej tych głosów.

Nasza powieść obyczajowa dla młodzieży rzadko odpowiada swemu zadaniu; fabuła uboga i sztuczna nuży, idea słabo ubrana w formę artystyczną nie przekonywa, nie przemawia do gustu czytelnika, zepsutego fantastycznymi podróżami; pogardzana książka spoczywa w szafie, a czytelnik tym swoim „znam” (choć nie czytał nigdy) — do rozpacz doprowadza wydającego”. — To też niejednokrotnie już u nas podnoszono potrzebę popularyzowania wśród młodzieży arcydzieł literatury polskiej i powszechnej. Pole — dotąd niewyżyskane przez wydawców naszych.

Co do czytelników żydów — to powszechnie twierdzą, że oni wyróżniają się swoją inteligencją. Bliższych dowodów na to jednak sprawozdanie nie przytacza. Pozwolę więc sobie streścić tutaj rezultat ankiety wśród proletariatu żydowskiego, uczęszczającego na Litwie do bibliotek żargonowych (podług artykułów Kotik'a w „Roczniku Żydowskim” wyd. w jęz. rosyjskim w Petersburgu w r. 1902). Czytelnicy tej sfery, powiada p. K., poprostu poehłaniają książki. Przeczytać książkę 10—15 arkuszową w ciągu doby, pracując jednocześnie w warsztacie lub w fabryce — rzecz zwykła. Oto motywy tego zamiłowania do lektury, przez samych czytelników podawane: „dzięki książce człowiek staje się mniej zabobonnym, dowiadyuje się, czym jest, z czego cały świat się składa”, lub: „czytają, aby się dowiedzieć, jak ludzie dawniej żyli i jak żyją dziś”; ktoś zuowu szuka w książkach „prawdziwej drogi życia” i t. d. Ogół nie lubi poezji, spóstrzega K., a co do powodzenia beletrystyki sensacyjnej — daje takie tłumaczenie: „raz, pamiętam, zdziwiłem się mocno, gdy jeden z najpoważniejszych czytelników zaczął wypożyczać najbardziej sensacyjne romanse; u mnie, widzi pan, tłumaczył mi czytelnik, żona powiła dziecko, w izbie gwar, nieład, nie ma komu dzieci pilnować, pełna izba bab, niepodobna czytać książek poważniejszych, a nie czytając, nie wiedziałbym co ze sobą wieczorem zrobić”... Do najpożyczniejszych jednak autorów zaliczają się, jak statystyka wykazuje: Tanenbaum, Zola, Tolstoj, Jules Verne i t. d. Tłumacząc upodobania proletariatu żydowskiego, p. K. tak dalej mówi: „czytelnik-żyd przede wszystkim jest filozofem potrosze; dla niego nie utraciły powabu zagadnienia oderwane,

które tak zajmowały umysły jego przodków. Wreszcie samo życie stawia mu pytania w rodzaju tych: „gdzie prawda?“, „co jest sprawiedliwe, a co niesprawiedliwe?“ oraz zagadnienia natury konkretnej: „dla czego ja muszę całe życie męczyć się i cierpieć, gdy sąsiad mój cieszy się powodzeniem, nie pracując?“ i t. d. Oddźwięk na te pytania znajduje czytelnik w dziełach swoich najlubiejszych autorów. „Tołstoj podobą mi się dla tego, powiada czytelnik, że krytykuje ludzkość, która stoi na niskim szczeblu“, — lub: dzieła Tołstoja wykazują fałsz ludzki i t. d.

Niemniejszym powodzeniem cieszą się książki popularno-naukowe, zawsze rozchwytywane z zapalem. Najbardziej czytelnicy lubują się, jak statystyka dowodzi, w dziełach o zabarwieniu filozoficznym; tym się tłumaczy olbrzymie powodzenie książek takich, jak „O powstaniu świata“ Fajgenbauma, lub „Historja kultury“ Kranza i t. p. Roztrząsania swe autor zamknął wskazówkami dla wydawców literatury żargonowej.

„Przedewszystkim należy wydać klasyków literatury powszechnej, dalej podróże, geografję z etnografją, biografje wielkich ludzi, zwłaszcza reformatorów, szereg dzieł z zakresu historji kultury i z ekonomji społecznej, wreszcie z nauk przyrodniczych: dzieje ziemi i rozwój na niej życia organicznego, poprzestając w innych działach na niezbędnych jedynie informacjach“...

Dotknę jeszcze sprawy pokrewnej: kształcenia estetycznego mas. Nic u nas na tym polu się nie robi. W Nr. 44 „Ogniwa“ podawaliśmy w kronice oświaty notatkę o stowarzyszeniu paryzkim p. t. „l'Art pour tous.“ — „Winny dziś powstać organizacje, któreby starały się zadośćuczynić głębokim, nawpółświadomym pragnieniom człowieka żyć życiem pełnym“. Powstały... Wszędzie zagranicą mamy popularne wystawy arcydzieł, koncerty, wycieczki do muzeów, wydawnictwa tanich reprodukcji obrazów i t. d. Artyści pierwszorzędni okazują swą pomoc. Sztuka zajrzała do nizin. A u nas? Mija wystawa Siemiradzkiego, lub inna, a czy widziały ją masy? <sup>1)</sup>. A jednak znaleźliby się artyści, którzy by chętnie

<sup>1)</sup> W r. 1905 projekt ten częściowo urzeczywistniono przez zniżenie opłaty za wstęp do pałacu sztuki.

pokierowali wycieczką do muzeum i do pałacu sztuki, dając przed obrazami potrzebne wyjaśnienia. Podobne próby już się odbywały na małą skalę; oprowadzano np. po panoramie; chodziłoby teraz o stworzenie czegoś systematycznego, o stałe usiłowania w kierunku podniesienia poziomu estetycznego mas. Nie będę wyczerpywał tego tematu, gdyż nadaje się on do osobnych rozpraw, pisanych przez specjalistów, którzy, sądzę, głos zabrac zechcą w tej kwestji i rady swej nie odmówią.

Kończąc notatkę niniejszą o czytelnictwie, nie potrzebujemy chyba przekonywać, że społeczeństwo winno na drodze samopomocy zapewnić czytelnikom trwałą przyszłość materialną, aby one nie opierały swego bytu na przygodnej filantropji jednostek.

1903 r.

*Sm.*



---

Дозволено Цензурою Варшава, 1 Сентября, 1905 года.

Друк К. Ковалевского, Варшава, Mazowiecka Nr. 8.

---

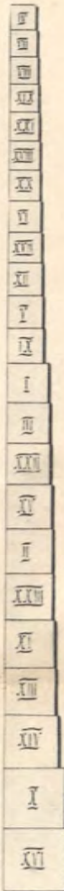




# Sprawozdanie z działalności Czytelni Bezpłatnych przy Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności.

Roczna liczba ogłoszeń  
w pojedynczych czytelniach.

2664 szt.



16037 osób.

Zasób książkowy.  
23<sup>ch</sup> czytelni.



64739 tomów.



32350 tomów.

Poczytność.

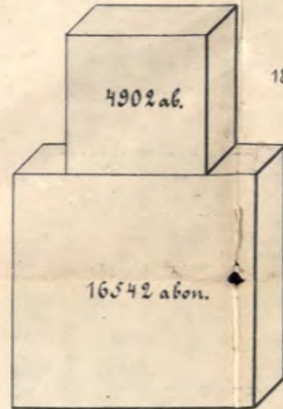


Skład czytelników.

Pracowniowego zajęcia.
Wyzobniczy.
Drobni właściciele.
Oficyjaliści.
Pracownicy.

Mężczyźni. Kobiety.

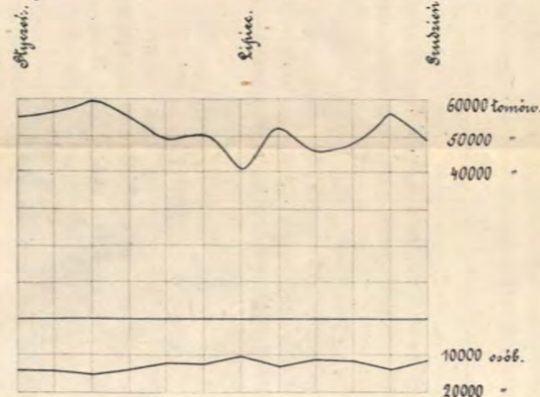
Abonenci



1892.

1902.

Ruch czytelnictwa w 23 czytelniach razem w 1902 r.

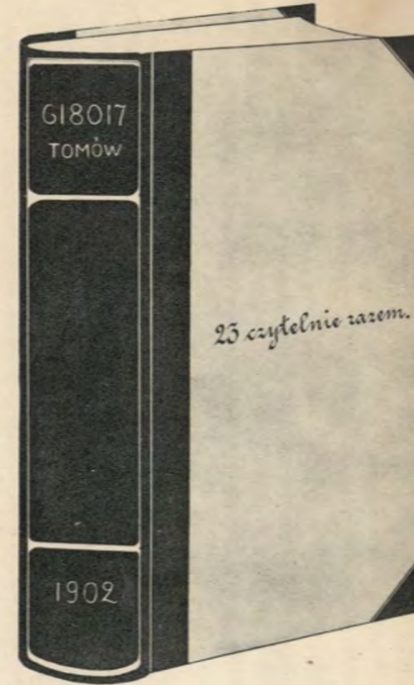


Okres 1895-1902 r.

Wydano	51,927 rubli.
Odwiedziło	1,160,970 osób.
Obiegło	4,027,366 tom.

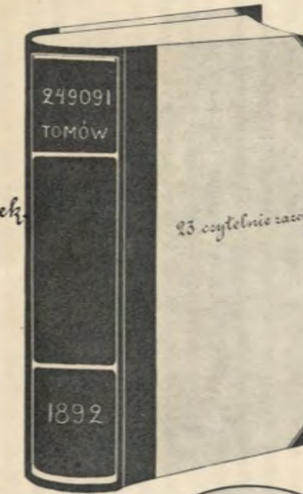
Roczny obieg tomów  
w pojedynczych czyt.

12805 tom.



23 czytelnie razem.

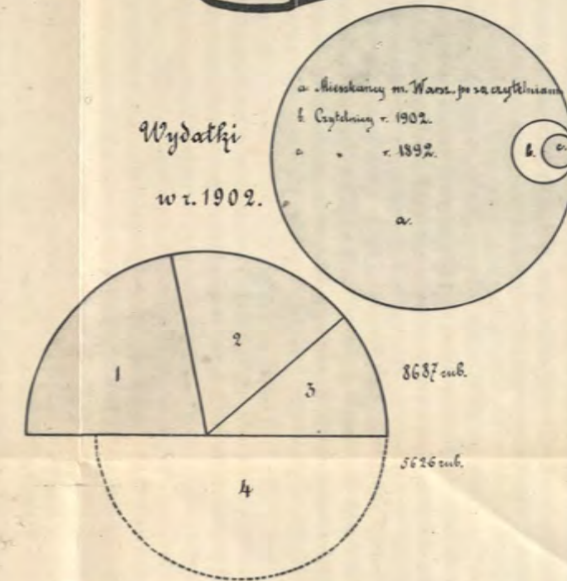
Obrot  
książek.



23 czytelnie razem.

Wydatki

w r. 1902.



w r. 1895.

- 1 Zakup książek.
- 2 Sprawa -
- 3 Administracja.
- 4 Wszystkie wydatki w 95 r.

56552 r.







